CZEŚĆ MARYI



Najśw. Maryja Panna Łaskawa w Stanisławowie.

Rok XV. Nr. 9 Maj 1937.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: KS. Dr. JAN LITWIN Kraków, Karmelicka 41, I p. Telefon 187-67.	**Adres Sekretariatu »Cześć Maryi« i Redakcji i Admin. Kraków, Felicjanek 6, I. p. Tel. 144-60. P. K. O. 404-145.**	**Warunki przedpłaty »Cześć Maryi«: Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzem. 2 zł.**

Kalendarzyk sodalicyjny na maj:

3-go: Królowej Korony Polskiej.
8-go: Królowej Apostołów.
9-go: Dzień Maryjny.
24-go: Wspomożenie wiernych.
31-go: Pośredniczki łask i Królowej Serca Jezusowego.

Komunikat Zarządu Sekretariatu.

Do Nru majowego „Cześć Maryi" dołączamy arkusz sprawozdawczy. Prosimy bardzo, by Zarządy Sodalicyj wypełniły go możliwie dokładnie i nadesłały **przed końcem maja** do naszej Redakcji. Chodzi o to, by z tych sprawozdań zebrać obraz Sodalicyj na Zjazd i by Zarząd Sekretariatu miał statystykę Sodalicyj.

Od Administracji.

Zwracamy uwagę na to, że: 1) cena dyplomów została obniżona (por. cennik na końcu Nru), 2) obok innych oznak sodalicyjnych mamy na składzie oznaki na agraweczce w cenie — srebrna 1·40 zł, metalowa 90 gr.

Sodalicyjna kolonia letnia.

Sekretariat „Czci Maryi" organizuje w roku bież. po raz pierwszy wakacyjną kolonię sodalicyjną. Jak nas wieści dochodzą — projekt kolonii został przyjęty z wielką radością. Wszak to kolonia nasza, mariańska. Zgromadzi ona sodaliski z różnych stron Polski. I mimo różnic wynikających z odmiennych środowisk wszystkie owiane będą nie tylko tym samym powietrzem górskim, lecz i taką samą duchową atmosferą; tą samą sodalicyjną ideą. Kolonia mieścić się będzie w Sowlinach koło Limanowy. Okolica podkarpacka, lesista, mieszkania czyste i jasne, światło elektryczne i wodociąg, odpowiednie urządzenia hygieniczne i kąpiele, opieka lekarska i zdrowa kuchnia — to dla ciała; a dla duszy? Opieka pedagogiczna, biblioteka, fortepian, radio, kaplica na miejscu, Msza św., nie mówiąc o korzyściach jakie odniosą sodaliski ze wspólnego pożycia i wzajemnego poznania. Jednego tylko można sobie życzyć: Aby powstał jak najprędzej nasz własny, sodalicyjny ośrodek wypoczynkowy, do którego mogłyby przybywać sodaliski w ciągu całego roku. Na razie polecamy tę sprawę modlitwom sodalisek; może nam Matka Najśw. ześle jaką dobrodziejkę, czy dobrodzieja, którzy dopomogą do stworzenia stałej sodalicyjnej Kolonii. Tymczasem zbierać będziemy doświadczenia na najbliższej kolonii letniej. Zgłaszać się na nią mogą członkinie Sodalicyj mariańskich zarówno uczennice jak i absolwentki. Kolonia będzie czynna przez dwa sezony, t. j. lipcowy i sierpniowy. Koszt pobytu na kolonii wynosi 50 zł.

Na pierwszy sezon wyjazd z Krakowa dnia 2. lipca rano, powrót 30. lipca wieczorem. Na drugi sezon wyjazd 2. sierpnia, powrót 30-tego.

Bliższe szczegóły podane będą kolonistkom. Osoby, które się zgłoszą na kolonię otrzymają do wypełnienia kwestionariusz. Zgłoszenia przesyłać do Sekretariatu „Czci Maryi", Kraków, ul. Felicjanek 6, do końca maja b. r.

Zarząd Sekretariatu „Czci Maryi".

CZEŚĆ MARYI
MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
Rok XV. Maj 1937. № 9.

Eleonora Bardlowa.

KRÓLOWEJ POLSKI.

Zaczerniały płowe pola,
Zakwitają łąki,
W biały kwiat się zamieniły,
Drzew nabrzmiałe pąki.
I łynie ziemią szmer radosny
Wciąż inny, wciąż nowy,
To majowy uśmiech wiosny,
Hołd Polski Królowej.

Ponad rolą skowronkowe
Już słychać dzwonienie,
„Kiedy ranne" oracz nuci
Bogu w dziękczynienie:
Że zbudzona polska ziemia
Strząsła sen zimowy
I na wieńce kwiat wydała
Dla Polski Królowej.

W wieńcach kwiatów modły szczere
Składajmy od siebie
Tej Najświętszej Matce naszej,
Co choć mieszka w niebie,
Opieki Swej płaszcz roztacza
Wielki — purpurowy.
Z pieśnią spieszmy do stóp Matki
Do Polski Królowej.

Broń nas, Matko, w walce życia,
Gdy nam sił nie stanie,
W błędnych drogach podaj rękę,
I opamiętanie...
Niech nie zazna naród polski
Niewoli na nowo.
Bądź nam radą i opieką,
O Polski Królowo!

Zjazd sodalicyjny.

Pod protektoratem **J. Em. ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego,** Arcybiskupa Warszawskiego, odbędzie się w Warszawie, w dniach 22—24. czerwca b. r. Zjazd sodalicyjny młodzieży żeńskich Szkół średnich z całej Polski, ku czci Matki Najświętszej Królowej naszej i dla ożywienia, wzmocnienia i ujednostajnienia sodalicyjnej pracy.

Program Zjazdu:

Poniedziałek, 21. czerwca: po południu przyjeżdżają XX. Moderatorzy i sodaliski do Warszawy. Wieczorem o godz. 20-tej, w Domu katolickim ul. Nowogrodzka 49. zebranie XX. Moderatorów.

Wtorek, 22. czerwca: o godz. 8. rano nabożeństwo inauguracyjne i wspólna Komunia św. sodalisek. O godz. 10'30 rozpoczęcie Zjazdu w wielkiej sali Domu katolickiego. Po powitaniach, sprawozdanie z działalności Sekretariatu i Redakcji »Cześć Maryi« i referat n. t.; »Sodalicja Mariańska ostoją katolickich ideałów i siłą w ich realizowaniu«.

Po południu zwiedzanie Warszawy. Wieczorem zebranie towarzyskie.

Środa, 23. czerwca: Zebranie plenarne. Referaty: 1) Na temat hasła na rok szkolny 1937/8 — »Pogłębiać będę w sobie znajomość Chrystusa i Jego praw«, 2) »Lektura religijna i jak ją Sodalicja ma organizować«.

Zwiedzanie Warszawy. Wieczorem ewentualnie kinoteatr.

Czwartek, 24. czerwca: Zebranie plenarne. Referaty: 1) »Z doświadczeń nowej organizacji (orszaki) i metod pracy«, 2) »Znajomość Chrystusa i Jego praw przez współżycie z Jezusem Eucharystycznym«. Następnie rezolucje i wnioski i zakończenie Zjazdu.

Po południu ewent. wycieczka do Wilanowa.

UWAGI:

Zebrania odbywać się będą **w Domu katolickim**, Warszawa ul. Nowogrodzka 49.

Adres zgłoszeń: **ks. kanonik Dr. Wiktor Rostkowski, Warszawa, ul. Dziekania 4.**

Termin zgłoszeń **do dnia 20. maja.** Uprasza się bardzo, by przestrzegać tego terminu, gdyż zgłoszenia późniejsze lub przyjazd na Zjazd bez zgłoszenia, utrudniają ogromnie i psują organizację Zjazdu. W zgłoszeniu podać imiona i nazwiska przyjeżdżających, nazwę Szkoły, miejscowość i adres. Komitet Zjazdu przyśle dokładny Program Zjazdu, legitymacje, przydział mieszkania i niebieskie wstążki z napisami miejscowości.

Koszta utrzymania sodaliski przez pełne 3 dni wyniosą 7 zł 50 gr. Pieniądze należy odrazu ze zgłoszeniem przesłać. Wydatki związane ze zwiedzaniem miasta, tramwaje, kino i td. będą musiały sodaliski opłacać osobno.

Sodaliski przyjeżdżające na Zjazd z jakiejś miejscowości mogą (o ile ich będzie ponad 10) postarać się o zniżkę szkolną. Przyjeżdżać na dworzec główny. Podać w zgłoszeniu dokładnie kiedy i o której godzinie nastąpi przyjazd do Warszawy.

Komitet Zjazdu będzie się starał o uzyskanie ulg kolejowych w drodze powrotnej i o zniżkę opłaty w tramwajach.

Sodaliski mają przywieść ze sobą: koc, prześcieradło i poduszkę.

Według uchwały Zjazdu krakowskiego, obowiązuje na Zjeździe strój jednolity: biała bluzka i granatowa spodniczka. Sodaliski powinny nosić na Zjeździe medal i oznakę sodalicyjną. Ewentualne zmiany dotyczące Zjazdu i dalsze uwagi podamy w N-rze czerwcowym „Czci Maryi".

Przywieźcie sztandary sodalicyjne.

Przew. XX. Moderatorzy mogą zamieszkać w Domu Katolickim i tam się stołować, muszą jednak sami zamawiać mieszkanie u ks. Michała Mościckiego, Warszawa ul. Nowogrodzka 49

Na intencję Zjazdu odmawiają wszystkie sodaliski codziennie: „Pod Twoją obronę"...



Królowej Anielskiej śpiewajmy
Różami uwieńczmy Jej skroń:
Jej serca w ofierze składajmy,
Ze łzami wołajmy doń:
O Maryjo bądź nam pozdrowiona,
Bądź Ty zawsze Matką nam.

Na dzień myśli Maryjnej.

Według uchwały Zarządu Sekretariatu „Czci Maryi“ (por. Nr. lutowy br.) odbędzie się w roku obecnym „Dzień Maryjny“ w dniu 9-go maja.

Po raz trzeci w życiu sodalicyjnym przeżywać będziemy dzień, w którym z całej polskiej ziemi uderzy o bramy niebios, do stóp Niepokalanej korna modlitwa z dziewczęcych, polskich serc. Dwuletnie doświadczenie podsunęło zapewne każdej Sodalicji wiele nowych i pięknych projektów co do programu tej uroczystości. Zaś miłość Maryi niewątpliwie sprawi, że ochoczo i z wielką dokładnością staniemy do ich wykonania, bo tam gdzie chodzi o Jej służbę, żaden wysiłek nie jest za wielki i z uzdolnień naszych niczego zabraknąć nie może.

Dziś stojąc już w przede dniu tej chwili warto przywieść sobie na pamięć pierwsze życzenia Redakcji, złożone sodaliskom na łamach pisemka »Cześć Maryi« w słowach: — »Niech dzień ten rozbrzmiewa chwałą Maryi, niech zespoli wszystkie sodaliski polskie u stóp Maryi, niech zjednoczy wszystkie myśli, by były godne »Dnia myśli Maryjnej« — (p. rok XIII. Nr. 9. str. 213). Te głębokie życzenia potrójną zawierają w sobie myśl: chwałę Maryi, jedność wszystkich sodalisek polskich i świętość ich myśli. I dziś są one dla nas niemniej aktualne, niż przed trzema laty. Zechciejmy naprawdę wziąść je do serca i zapragnijmy je urzeczywistnić. W danym wypadku pracę od końca zacząć wypadnie, bo jeśli chwalić Maryję, to już myślą świętą i sercem czystym, a jedno

lub kilka to za mało, więc wszystkie złączyć się musimy, by z całej polskiej ziemi wzbił się ku niebu przepotężny hymn miłości, oddający cześć Maryi.

Na to zaś, by powstała w nas myśl święta — mariańska, już od dziś zacznijmy myśleć na wzór Maryi. Z kornym umysłem i czystą duszą podobnie jak Ona i przez Nią zanośmy westchnienia i uczucia swej tęsknoty ku niebu i błagajmy słowami sekwencji: Maryjo!

„Spraw, by serce me gorzało,
By radością w życiu całą
Stał się dla mnie Chrystus-Pan!“

A w Dniu myśli Maryjnej, niech otworzą się usta wszystkich sodalisek, niech Ją wielbią, sławią, niech głoszą Jej chwałę. Cała polska ziemia niech się rozśpiewa i brzmi niemilknącym akordem miłości ku Tej — co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, bo Ona Matką Chrystusa i naszą Matką.

Sod. H. Mońkówna.

Moja przysięga.

Cisza wokoło, jakiś niezwykle uroczysty spokój świątyni zapowiada, że wkrótce stanie się coś ważnego.

U stóp ołtarza, w blasku jarzących się świec klękam, serce drży... z ust wydobywają się ciche ale gorące słowa przysięgi, która sprowadzi do mej duszy przełom, zadecyduje o mym losie, która ma oddalić mnie od szarzyzny i nicości ziemskiej, a otworzyć wrota krainy doskonałości, i pozwoli zbliżyć się do najwyższego ideału i ostatecznego celu człowieka — Maryi i Jej Syna.

Powaga niezwykła zarysowuje się na mym czole, wszak biorę na siebie największą odpowiedzialność, odpowiedzialność za to, co uczynię w przyszłości, ja, którą Marya do Swej służby powołała. Lękam się.. Czy podołam, czy spełnię godnie swe obowiązki?

Chwila najważniejsza już mija... Złożyłam pocałunek na księdze świętej, Ewangelii.

Precz teraz niemocy i lęku! Mnie trzeba mocy, ale nie niszczycielskiej, palącego wszystko co napotyka gromu, mnie trzeba teraz siły budującej, wyższej, która zwycięża żywioły. Tej siły chcę od Ciebie Maryjo, abym mogła sobie i innym rozjaśnić mroki nocy i trudu światowego i wskazać jasną drogę do krainy prawdziwego szczęścia, szczęścia mej duszy.

Jam słabe Twe dziecię, lecz Ty rozpal płomyk, który w mym sercu tli, rozpal go w płomień miłości wielkiej, w którym topnieją wszystkie słabości i błędy ludzkie. Wspieraj uczucie nurtujące w mej duszy w chwili tak wielkiej, wszak ono rzuciło mnie pod Twe stopy i złączyło węzłem nierozerwalnym z Tobą. O gdybym była zawsze taka szczęśliwa jak teraz... Nic nie widzę Maryjo prócz Twego słodkiego oblicza, nic nie czuję, oprócz miłości szczerej ku Tobie, która mą pierś rozsadza i zda się wybuchnąć za chwilę... Z nadmiaru szczęścia nie zdobędę się na nic więcej, jak na ten cichy a wymowny swą prawdziwą siłą szept oddania: „Maryjo! Jam Twoja, Twoja na wieki!...

Sod. Helena Kędziorówna
z Brzozowa.

W sprawie Sodalicyj naszych.

VII.

W myśl ankiety, podanej na łamach naszego miesięcznika, aby zastanowić się nad wartością naszych Sodalicyj, stwierdzamy, iż w istocie słuszne jest powiedzenie, iż sodaliski są bierne, senne i gnuśne. To chyba wystarczy, aby móc powiedzieć, że Sodalicja mając takie członkinie, nie stoi na takim poziomie, na jakim stać powinna.

Ale gdy zastanawiamy się bliżej nad przyczynami tego, że Sodaliski są właśnie takie a nie inne, odrazu na czoło wysuwa się jedna rzecz: lenistwo. Przyznać musimy, że młodzież obecna, choć nie brak tu i ówdzie jej zapału i chęci do pracy, jest jednak na ogół b. leniwa. Lenistwo jednak to nie jest stałe. Są chwile, że coś nas pcha i zmusza do tego, aby pracować. Jest więc ono dorywcze, ale tym nie mniej jest w nas i powinniśmy go się pozbyć czem prędzej, by móc wznieść na wyższy szczebel naszą organizację. Często także bierność Sodalisek wypływa z tego, że nie ma umiejętnej ręki, któraby kierowała pracą organizacji w całości. Następnie to, że praca Sodalicji jest cicha, spokojna, nie rzucająca się w oczy, nie reklamowana, a to także sprawia, że Sodaliski nie chcą czynnie pracować, wiedząc, że nikt o tym z ludzi obcych wiedzieć nie będzie. Dla młodzieży jest to charakterystyczne, że lubi, by praca jej znalazła uznanie i uzyskała rozgłos. W pracy sodalicyjnej, organizacji o charakterze religijnym, wielkim utrudnieniem jest obojętność religijna tak samych sodalisek, jak i otoczenia, które często silnie wpływa na członkinie, a także brak pogłębienia religijnego i gorącej miłości Boga. Celem Sodalicji jest wyrobienie wewnętrzne. Świat teraz jest taki, że tego rodzaju cele nie zyskują poklasku i nie są popularne, to też nic dziwnego, że sodaliska zniechęca się do pracy i nawet nie wierzy w możliwość wyrobienia. Jedną z wielu przyczyn bierności jest także to, że tętno pracy w organizacji jest mało żywe i członkinie o wielkim temperamencie, które lubią pracę w tempie szybkim i intensywnym, poprostu nudzą się i zniechęcają do pracy. Często także warunki szkolne stoją na przeszkodzie w żywym działaniu organizacji i utrudniają pracę.

Wogóle ideał religijny, do którego dążymy jest tak bardzo od nas oddalony, że wiara nasza w jego osiągnięcie jest minimalna i to też powoduje zniechęcenie i bierność. W obecnych czasach ideał ten jest nam bliższy, ponieważ komunizm i bezbożnictwo chce nam je wydrzeć i pozbawić wiary. Mimo wszystko jednak: „Niech żywi nie tracą nadziei“, tak i my wierzmy szczerze i gorąco, że przy naszej usilnej pracy i pomocy Najśw. Maryi Panny, Matki naszej i Patronki, osiągniemy ten ideał i uzyskamy szczęście wieczne. *Sod. z Suwałek.*

VIII.

„Młodzież sodalicyjna jest bierna, jest poprostu senna“. Czy można to uogólnić? Z pewnością nie. „Bierność i senność“ tylko zakradają się do wnętrza, a następuje to wskutek wadliwej organizacji pracy, lub szablonu na zebraniach.

Były czasy, że i my byłyśmy „bierne i senne“. Konieczność zmiany stała się palącą kwestią. Na początku grudnia 1934 r. pisałyśmy ankietę, której głównym celem było zapoznanie się z wadami naszej Sodalicji. Odpowiedzi wykazały, że przede wszystkim za długie i zbyt szablonowe były zebrania. Wprowadziłyśmy zmiany. Zamiast referatów odczytywałyśmy artykuły z pism, wiersze, opowiadałyśmy osobiste przeżycia — sprawozdania podawano bardzo krótko. Powstała nawet sekcja „Rozrywkowa“, wprowadzająca zdrowy młodzieńczy humor. Wróciło ożywienie. W swojskiej, rodzinnej atmosferze rodziły się projekty, a praca w sekcjach zawrzała energią. Tak jest do dzisiaj. Ogólne zebranie, to tylko wspólna, rodzinna konferencja, która pozwala wszystkim „siostrzyczkom“ zapoznać się z pracą „siostry“ Sodaliski, pracującej w innej sekcji. Czasami czuje się potrzebę zasięgnięcia rady, czy poprostu dyskutowania na interesujący temat. Konsultorka zwołuje klasowe zebranie Sodalisek. „Można czytać nie dlatego, że ktoś każe“, ale z własnego, wewnętrznego pragnienia. Do sekcji „Liturgicznej“ należy 64 członkiń (najliczniejsza). Te uczą się ministrantury, liturgiki, opiekują się szkolną kaplicą. Zapisują się same. Żadnej nie zniechęca egzamin, który trzeba składać — to zaszczyt zdać. Czy nie mówi to, że pragną być innymi i umieć więcej od „tych, których nauczono w domu pacierza, w szkole katechizmu, a które jakimś tam innym zbiegiem okoliczności wstąpiły do Sodalicji, poto, by powiększyć listę jej członkiń i od czasu do czasu przychodzić na zebranie“? Głód wiedzy katolickiej drzemie w nas, ale trzeba umieć go zbudzić i skierować na odpowiednie, mocne tory, aby trwał do końca istnienia, a nie tylko w okresie „górnej młodości“.

Dotychczasowe moje słowa mogą nasunąć myśl, że uważam, iż moja Sodalicja nie posiada wad. Nie miałam tego na celu — tak zresztą nie jest. Chciałam oprzeć na przykładzie moje tezy, zaprzeczające, że wogóle młodzież sodalicyjna



»Cześć Maryi, cześć Jej chwała«...

jest „senna, gnuśna i bierna", jak zauważył 1-szy głos ankiety. Samokrytycyzm jest cnotą, ale uogólniać — trudniej.

Cóż jest więc wadą Sodalicyj?

Nie znamy swych sił, zgromadzonych pod sztandarem Niepokalanej. Nie wiemy, jak wiele można zdziałać razem — wierząc. Mało korespondujemy. Więcej ofiarności na misje! Nauczmy się nieść to, co tkwi w duszy, śmiało i głośno w świat! Stańmy się aktywnymi apostołkami Tej, której służymy! Niech każda wprowadzi pod zaciszny sztandar Maryi chociaż jedną „szukającą" jeszcze Najwyższego Ideału, a wtedy będziemy godne miana Sodaliski!

Sod. *Z. Zgierska*, Gimn. w Chełmie-lub.

IX.

Ankieta zaprojektowana przez sodaliskę z Warszawy zaciekawiła mnie bardzo, tym bardziej, że niejednokrotnie sama widziałam pewne braki w naszej organizacji i myślałam w jaki sposób je naprawić. W części podzielam zdanie sodaliski, że wykształcenie w duchu katolickim przyczyni się do pewnego wyrobienia duchowego, co spowoduje, że sodaliski nie będą bierne na zebraniach i będą stawały otwarcie w obronie idei Chrystusowej. Ale czyż to jeszcze nie zamało? Przecież tak często się zdarza, że niektóre z nas są bardzo oczytane, a jednak w dyskusji nie zabierają głosu, są bierne i jakby zniechęcone. I cóż zrobić, aby wzbudzić w nich zapał? Jedna jest na to tylko rada. Trzeba je więcej przyciągnąć do Sodalicji, trzeba aby całym sercem pokochały ideę Mariańską. Bo jeżeli ktoś coś bardzo kocha, w tym wypadku Sodalicję, a przez nią Najśw. Maryję Pannę, jeśli odda Jej całą swą duszę, to napewno z całym zapałem będzie dla Niej pracować, oddając Jej wszystkie swe młodociane siły. To też Sodalicja musi stać się tym magnesem, który będzie do siebie przyciągał całe szeregi uczennic. Pamiętajmy o tym, że od Sodalicji całe społeczeństwo wymaga więcej niż od innych organizacji, toteż musi być ona postawiona na wysokim poziomie, zajmując wśród organizacji szkolnych miejsce przodujące.

Oprócz tego chciałabym zwrócić jeszcze uwagę na karność w Sodalicji. W naszej organizacji potrzeba więcej karności i sprężystości. W obecnych czasach młodzież wogóle jest niekarna, lecz jeżeli chodzi o młodzież sodalicyjną, to tu najwięcej daje się zauważyć brak karności. Mam wrażenie, że jest to po części wynikiem ogólnego mniemania, iż Sodalicja, to jest taką jakąś luźną organizacją, w której nie może być mowy o jakiejkolwiek karności. To też mniemanie to, tak bardzo zakorzenione wśród uczennic, a nawet wśród samych sodalisek, musimy usunąć. I to zadanie składam już na barki zarządów, gdyż one najwięcej mogą temu złu zaradzić. Brak zapału i karności, to największe bolączki naszej organizacji sodalicyjnej.

Sod. I. S.
Gimn. ż. z Łomży.

X.

Nazwa Sodalicji, wywodząca się od łacińskiego sodalis — towarzysz, najlepiej określa stosunek, jaki powinien panować między członkami tej organizacji.

My wszystkie sodaliski tworzymy jedną wielką rodzinę, którą powinna ogarnąć atmosfera szczera, serdeczna. Wspólne dążenia, cele, mimowoli zbliżają. Dziwne więc, że dość często zaznacza się brak zżycia się między sodaliskami — łączący się ściśle z brakiem przywiązania do Sodalicji. Sodalicja to stanowczo coś więcej niż Koło Kraj., P. W. i t. p. — tymczasem my zwykłyśmy zaliczać ją do rzędu wszystkich innych na terenie szkoły rozwijających się organizacji.

Przynależność do Sodalicji każda powinna uważać sobie za honor, i należycie go cenić. Tymczasem niektóre sodaliski zwykły ograniczać swoje obowiązki do przychodzenia na zebrania, płacenia składek, a przecież to nie wystarcza! — Dlatego też niekiedy sodaliski na pozór wzorowe, po opuszczeniu szkoły, zapominają o Sodalicji, o swej godności Dzieci Maryi, której przecież ślubowałyśmy wierność nie na przeciąg kilku miesięcy — względnie lat, ale na całe życie. Godność Sodaliski winna w nas wzbudzać pewną szlachetną ambicję, któraby była bodźcem do wzajemnego prześcigania się w dobrym. Uważam, że orszaki, dużo mogą zdziałać w tej dziedzinie, gdyż oprócz tego, że zbliżają nas wzajemnie, są przypomnieniem o naszych obowiązkach, a tym samym zawiązują między Sodalicją a nami nić trwałą, której żadne przeciwności nie będą w stanie zerwać.

„Orzeł" kl. VII. gimn. SS. Urszulanek
Kościerzyna.

XI.

Tak już się przyjęło, że dziewczynki z klasy 3 gimn. gromadnie zapisują się do Sodalicji. Mam wrażenie, że bez głębszego zastanowienia. Poprostu dlatego, że już taki zwyczaj.

Nic też dziwnego, że oprócz przychodzenia na zebrania raz w miesiącu nic ich z Sodalicją nie łączy, przeszkadzają nawet w rozwoju Sodalicji.

Na zebraniach, które ich nie interesują, zajmują się czym innym. Niektóre z nich na szczęście po jakimś czasie występują, ale inne składają egzamin na kandydatki, wreszcie zostają sodaliskami. Nie zawsze w głębszym zastanowieniu, nie zawsze ze świadomością tego, co robią. To też później nie są dobrymi sodaliskami.

Uważam, że na sodaliski powinny być przyjmowane dziewczynki, które mają szczerą wolę być czynnymi sodaliskami.

Wtedy dopiero Sodalicja spełni swe właściwe zadanie, uświecając przez swoje członkinie całe społeczeństwo, któremu w obecnych czasach brak zasad katolickich.

„Sokół" kl. VII gimn. SS. Urszulanek
w Kościerzynie.

XII.

Wśród braków naszej organizacji, które się już wyłoniły na łamach pisemka „Cześć Maryi" są może najważniejsze te małe, powszednie grzeszki, na które nie zwracamy żadnej uwagi, właśnie dlatego, że są małe. Uważamy je za drobnostki, za nieszkodliwe, a te wciąż popełniane tak się z nami zżywają, ugruntowują i rozwijają, że potem czynią wprost zastraszające spustoszenia w naszych duszach. Walka z nimi bywa wówczas często nieraz za późna.

Dlatego powinniśmy od młodości wykorzeniać z siebie te mało znaczące, drobnostkowe ułomności, jak: lenistwo, niepunktualność, brak ofiarności. Jedną ze znamiennych wad naszego społeczeństwa jest t. zw. „słomiany zapał", który niestety i wśród nas się rozwija. Zajmuje nas i bawi nowość, dlatego początkowo rzucamy się w wir pracy. Po tym zapał słabnie, stygnie i często wogóle... zagasa. Musimy być wytrwałe w naszych przedsięwzięciach, wykonywać je solidnie i wzorowo, aby dać przykład otoczeniu. Czyńmy wszystko z radością, ochotą i werwą prawdziwie młodzieńczą, a nie sennie, ospale lub biernie, a czasem nawet z grymasem niezadowolenia na twarzy. Jasnym, słonecznym, wyrozumiałym, lecz niezłomnym powinno być to, cokolwiek czynimy my Sodaliski, jako żywe ogniwa organizacji, w której pracujemy.

A ileż do życzenia pozostawia nasza punktualność w wywiązywaniu się z przyjętych na siebie obowiązków, w płaceniu składek, czy uczęszczaniu na zebrania, te bezbarwne, senne, monotonne zebrania, gdzie każda z nas milczy i słucha, a nie bierze w nim czynnego udziału, z braku odwagi, czy śmiałości. Dlatego od najmłodszych lat powinniśmy wpajać w nasze młode sodaliski odwagę, ułatwmy im wypowiedzenie ich często dobrych i trafnych myśli, czy spostrzeżeń.

Za bardzo też zasklepiamy się w naszym życiu szkolnym. Tymczasem powinnyśmy interesować się całym światem, każdą dziedziną życia, poznawać jego jasne i ciemne strony. Przyjrzyjmy się komunistom, socjalistom, poznajmy świat ich zapatrywań, działań i celów, machinacje masonów, a dokonamy tego mając otwarte na wszystko oczy i uszy. Dopomoże nam w tym czytanie książek — naturalnie odpowiednich, interesowanie się światem i czytanie gazet.

Przebudujmy społeczeństwo, przeniknijmy go duchem nawskroś Chrystusowym. Młodością silni, rozumni szałem, możemy wszystkiego dokonać, nie my, to przyszłe pokolenia. Pogoda ducha, łagodność, anielska słodycz niech koi gorzkie łzy niedoli ludzkiej, a rozsiewa wokół wonne kwiaty miłości Boga i ludzi.

Możemy tego dokonać, jeżeli sercem i duszą zżyjemy się z naszą organizacją, jeżeli stanie się ona dla nas czymś świętym, najdroższym. Wówczas każdą dla niej pracę, wszystkie trudności z radością i ochotą wykonamy. Powinniśmy się właśnie starać o tego ducha ofiary, któryby nas podniecił, zapalił do życia czynnego, któryby owładnął całą naszą istotą i wyrył piętno w każdym naszym czynie i na każdym kroku. Wzbudźmy w sobie ducha głębokiej ofiary, bądźmy sodaliskami nietylko z imienia, lecz z głębi serca, z przekonania i czynu, którego tak pośród nas brak. Jest to charakterystyczne dla naszej polskiej natury, że zwykle mało robimy, a dużo mówimy. My ugruntujmy w sobie ducha pracy i ofiary z siebie, która szczególnie powinna być hojna i szczodra w naszej organizacji. Wówczas z całym zaparciem się będziemy w niej pracować, z energią, chęcią i zapałem. Pozbędziemy się naszych wad i dolegliwości.

Orszak kl. IV z Pińczowa.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Pokusy.

Potykaniem dobrym potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem. II. Tim. 4. 7.

Takie wyznanie składa św. Paweł w przeczuciu swej bliskiej śmierci pisząc do swego ucznia Tymoteusza b-pa Efezu. «Potykaniem dobrym potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem. Naostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia Sprawiedliwy». Stwierdziliśmy (w styczniowym Zeszycie «Czci Maryi), że nasze życie duchowne jest ustawiczną walką. Walką z nieprzyjaciółmi naszego zbawienia. Jest ich nie mało i wewnętrznych i zewnętrznych. Nasze złe skłonności i złe przyzwyczajenia, to nasi nieprzyjaciele domowi, wewnętrzni, świat i szatan to nieprzyjaciele zewnętrzni. Atakują nas oni w najrozmaitszy sposób. Raz uderzają niespodziewanie i gwałtownie, to znowu ustawicznie męczą choć słabiej atakują, gdy ich odpieramy, nie ustają, lecz powracają uparcie. Wymaga to od nas ustawicznej czujności i gotowości do walki.

Dlatego P. Jezus upomina: «Czuwajcie i módlcie się abyście nie weszli w pokusę« (Mat. 26. 41).

O pokusach nie mało mówią mistrze życia wewnętrznego. I słusznie. Bo jakkolwiek wstępując na drogę życia wewnętrznego posiadamy jak najlepszą wolę, nie posiadamy jednak *silnej* woli nie jesteśmy utwierdzeni w dobrym. Wiele osób zaczyna życie wewnętrzne, a bardzo mało dochodzi do doskonałości. Dlaczego? Bo nie umieją lub nie mają ochoty zwalczyć trudności na jakie napotykali w pracy wewnętrznej.

Pośpiech, niestałość, oschłość, roztargnienia — oto trudności z jakimi spotykają się dusze w początkach swego życia wewnętrznego. Prócz tego doznają dusze różnych pokus, które osłabiają wolę i odwracają od Boga. Pokusa bowiem przedstawia nam zło w ponętnej i pociągającej szacie, obiecuje wiele przyjemności i tym zasłania swoje właściwe oblicze.

Pokusa ukazuje się pod woalką rozkoszy, aby sobą zainteresować i zaciekawić nas.

To jej pierwsze działanie. Z zaciekawieniem budzi się upodobanie — na razie podświadome, odruchowe, bo niższa nasza natura szuka przyjemności bez względu na to, czy ona jest godziwa, czy nie. A gdy przyjemność przedstawi się nam żywo, wtedy budzi się pożądanie tej przyjemności! W tej chwili uświadamiamy sobie to co się z nami dzieje. Do głosu przychodzi oświecony wiarą rozum i wola. Zaczyna się walka. Każdy ją musi podjąć jeśli chce zachować duszę czystą. Niestety nie każdy zwycięża.

Bywają pokusy dobrowolne — gdy się człowiek z własnej woli na nie naraża. Są to tak zwane okazje do grzechu: towarzystwo, książki, miejsce i inne rzeczy lub czynności które wprost do grzechu prowadzą. Osoby, które się dobrowolnie wystawiają na okazję grzechu nie mają żadnego zrozumienia życia wewnętrznego, ani go w sobie nie pielęgnują. Owszem: kto kocha niebezpieczeństwo, w nim zginie.

Bywają też pokusy niedobrowolne, które uderzają niespodziewanie, z nienacka. Zależą one od wieku, temperamentu, wychowania, stopnia

postępu duchowego i doskonałości do jakiej P. Bóg dusze powołuje i t. p.

Zaznaczamy tu jedno rozróżnienie: Pokusa może być albo podnietą do grzechu, albo próbą cnoty. Pokusy podniecające do grzechu stanowią nieporządne myśli, wyobrażenia, uczucia, pożądania przyjemności wbrew woli Boga. Pochodzą one od wrodzonej do złego skłonności i od nieprzyjaciół naszego zbawienia: »Żaden, gdy bywa kuszony, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszony. Albowiem Bóg nie jest kusicielem złych, a sam nikogo nie kusi«. (Jac. I. 13). P. Bóg wprawdzie dopuszcza pokusy, ale równocześnie udziela łaski do ich zwyciężenia. «Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić Was nad to co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli«. (I Cor. 10, 13). Bywają też pokusy jako próba cnoty. «A iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła«. (Tob. 12, 3) tak powiedział Archanioł Rafał do Tobiasza. Przede wszystkim pamiętaj, że pokusy nie są grzechami. Pokus doświadczają nieraz dusze b. miłe Bogu i miłujące Boga. Zły duch najgwałtowniej uderza na ludzi cnotliwych i świątobliwych. Nie może on znieść widoku dusz czystych i Bogu oddanych. Dlatego dręczy je w najrozmaitszy sposób i sidła pokus na nie zastawia. Najczęściej nasuwa brudne obrazy, wątpliwości religijne i przeciw Bogu, lub męczy skrupułami. Każdy człowiek doświadcza pokus. Jedynie Matka Najświętsza była od nich wolna. Jest to wielką pociechą, dla nas, że wszyscy Święci pokus doznawali i że nieraz P. Bóg dopuszcza je jako próbę cnoty. Poza tym wiemy, że nigdy pokusy nie przewyższają naszych sił, bo P. Bóg wspiera nas i wzmacnia, zwłaszcza jeśli kto prosi o łaskę. Wszak P. Jezus powiedział: «proście a otrzymacie». To też pierwszym warunkiem do zwyciężenia pokusy jest *modlitwa*, krótka serdeczna modlitwa do Matki Najśw. uzbraja nas przeciw wszelkiej pokusie. Drugim warunkiem zwycięstwa to stałe *zajęcie.*

Woda płynąca jest zawsze czysta, nawet chwilowe zamącenie szybko spływa; woda stojąca zabagnia się łatwo. Gdy jesteś zajęta, pokusa nie ma do Ciebie przystępu; poprostu niemasz czasu nią się zainteresować. Tak uciekać należy przed pokusami nieskromnymi i przeciw wierze.

Pozatym *nie trzeba sobie zbytnio ufać*. Św. Piotr miał serce gorące i wolę jak najlepszą. Gdy P. Jezus przepowiadał Apostołom, że Go odstąpią, Piotr zawołał: »Chociażby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ale nie ja« (Mar. 14. 29.). Jednak upadł. Św. Paweł przestrzega: »Kto mniema żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł». (I Cor. 10. 12). Jeśli pokusy są liczne lecz nie gwałtowne, trzeba im okazywać pogardę. Św. Franciszek Salezy tak to wyjaśnia: »Co do owych drobnych pokus próżności, podejrzliwości, smutku, zawiści, zazdrości, i tym podobnych oszukaństw, które jak muchy i komary przelatują nam przed oczami, najlepszym oporem jaki im okazać można, to nie kłopotać się nimi...; zostaw je, niech sobie ile chcą brzęczą dokoła twych uszu. Gdy masz mocne postanowienie służenia Bogu, nie mogą ci zaszkodzić».

Jeśli chodzi o odrazę do obowiązku, jakąś antypatię, nienawiść, o wzgląd ludzki, najlepiej napotkanej trudności śmiało w oczy spojrzeć i energicznie się z nią rozprawić przez zastanowienie się dokąd nas ta pokusa może doprowadzić.

Gdy pokusy są uporczywe i zbyt męczące, dobrze jest przedstawić je kierownikowi duchownemu, względnie spowiednikowi. Szatan lubi tajemnicę, a boi się zdemaskowania.— Po odniesionym nad pokusą zwycięstwie podziękuj P. Bogu, ale się nie poddaj zarozumiałości. Gdyby ktoś uległ pokusie, niech się zaraz dźwiga. Gdy się człowiek potknie, i upadnie, zaraz się podnosi i to tym szybciej im więcej błota pod nim. Trzeba się szybko podnosić i szybko oczyścić duszę jeśli upadek był cięższy. Nie poddawać się ani smutkowi, ani obojętności.

Zostaje nam jeszcze zastanowić się dlaczego P. Bóg dopuszcza na nas pokusy. Odpowiadamy krótko: dla naszego dobra. Pokusy nas doświadczają i są właściwie najskuteczniejszym środkiem do poznawania samych siebie. Jakże często wydaje się nam żeśmy osiągnęli wielką doskonałość i przychodzi nam ochota porównywać się z gorszymi od nas. A gdy przyjdzie pokusa poznajemy własną nędzę. Pokusa pobudza nas do walki i wysiłku. Zwycięstwo odnieść można tylko tam, gdzie jest walka. Stąd przez zwycięstwo nad pokusami stajemy się silniejsi i zbieramy zasługi na niebo. Św. Paweł mówi: »Potykaniem dobrym potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem; na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia Sprawiedliwy«. Pokusy sprawiają nam przykrość. Jeśli tę przykrość zniesiemy cierpliwie, wypłacać się będziemy Bożej Sprawiedliwości. Lepiej pokutować na ziemi niż po śmierci.

Często bardzo pokusy i udręczenia poprzedzają szczególniejsze łaski Boże i przygotowują duszę do przyjęcia pociechy duchownej. Jak po gwałtownej burzy miłymi są dla nas jasne promienie słońca, tak po uciążliwej pokusie Boża pociecha nawiedza duszę, a szczęście doznane stokrotnie wynagradza ciężkie chwile walki o naszą wieczność. Dlatego dopuszcza Bóg, aby i Jego przyjaciele byli doświadczani. Rozumiemy teraz słowa: »Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła«. (Tob. 12. 13). *L.*

PROŚBA.

Modlę się do Ciebie Maryjo radością dni słonecznych.
Modlę się do Cię ciszą, żalem rozpacznych dni.
I proszę Cię Maryjo: wśród dzikiej burzy życia,
Gdy siły mnie opuszczą Ty rękę podaj mi.
Bo ja chcę kochać Cię sercem całym,
Bo chcę. by pierwszych mych marzeń kwiat
Do Twych najświętszych stóp z modlitwą moją padł.
Najdroższa ma Matuchno wysłuchać prośby chciej
I świeć mi jasną gwiazdą wśród życia nocy złej.
Bo ja chcę kochać Ciebie sercem całym,
Bo chcę, by pierwszych marzeń moich kwiat
Z modlitwą moją żarną pod stopy Twoje padł.

„Skierka" Gim. E. Plater w Krakowie



Maturzystki krakowskie na rekolekcjach zamkniętych w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem w Wielkim Tygodniu br. Wśród nich ks. prezes Dr. Jan Litwin.

Koronacja cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny Łaskawej w Stanisławowie.

Obraz, którego odbitkę umieściliśmy na okładce Nru majowego „Cześć Maryi", znajduje się w kościele ormiańskiej parafii w Stanisławowie. W dniu 30 maja b. r. odbędzie się uroczysta koronacja tego Obrazu, a dokona jej J. E. ks. Arcybiskup Dr. J. Teodorowicz, który równocześnie będzie obchodził 50-lecie kapłaństwa i który przed tym właśnie Cudownym Obrazem odprawił przed 50-ciu laty pierwszą Mszę św. Koronację poprzedzą uroczyste nabożeństwa w ciągu maja, ostatnie zaś dni przed uroczystością będą stanowić solenne triduum, które wypełnią uroczyste nabożeństwa pontyfikalne w trzech obrządkach.

Uroczystość całą organizuje administrator parafii ks. Leon Isakowicz, długoletni Moderator Sodalicyj, który też zbiera ofiary na Koronację Cudownego Obrazu.

Do długiego szeregu cudownych i ukoronowanych obrazów Matki Bożej w Polsce, przybędzie nowy obraz, od wieków cudami wsławiony, obecnie koroną ozdobiony, ku chwale Maryi Łaskawej Pani naszej, Która nadal pełna dobroci w swym Majestacie łaski na czcicieli Swych zlewać będzie.

Na Kolonię Sodalicyjną złożyły:

Sodalicja M. Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Krakowie z okazji Imienin ks. Moderatora 10 zł.

Sodalicja M. Gimnazjum w Bielsku Podlaskim dochód z Akademii 25 zł.

Sodalicja M. Gimnazjum SS. De Notre-Dame we Lwowie w jesieni 1936 r. 10 zł., obecnie z okazji Imienin ks. Moderatora 20 zł.

Sod. Irena Białasikówna z Szamotuł 1 zł. (przy podziękowaniu).



Intencja miesięczna na maj.

Za kraje bez misjonarzy.

Są i takie kraje... O jednym z nich możemy to powiedzieć, nie zaglądając do żadnej statystyki misyjnej. Domyślacie się, że chodzi tu o Rosję Sowiecką. Kolos rosyjski rozciąga się przecież na olbrzymią połać Azji. Stepy Kirgiskie, Turkiestan, Syberia — to kraje misyjne, zamieszkałe przez pogan i mahometan. »Apostołować« tam mogą teraz niestety tylko bezbożnicy. Czerwona, bolszewicka międzynarodówka głosząca hasła wolności i równości zamknęła dla misjonarzy katolickich granice Rosji.

To jeden teren misyjny bez — misji. Nie jedyny. Azja ma już takie nieszczęście, że wszystkie kraje bez misjonarzy tam się znajdują i to skupiają się w jednym wielkim obszarze. Z Rosją Sowiecką graniczy Tybet. To także kraj zamknięty dla głosicieli Słowa Bożego, tylko że tutaj przeszkody stawiają nie bezbożnicy, ale kapłani pogańscy. Tybet jest to t. zw. państwo teokratyczne. Rządzą tu nie przedstawiciele władz świeckich, ale kapłani i mnisi buddyjscy. *Dalaj lama*, zwierzchnik tybetańskiego buddyzmu jest równocześnie głową całego państwa. Nic dziwnego, że misjonarz katolicki nie może się spotkać z przychylnym przyjęciem u władz tybetańskich. Próbowali nasi misjonarze dostać się do Tybetu od strony Indii i od strony Chin, ale daremnie; nie udawało się nigdy. Dopiero od niedawna w granicach państwa tybetańskiego znalazła się jedna gmina chrześcijańska ot tak sobie »przypadkiem«, z powodu przesunięcia granicy chińsko-tybetańskiej. Czy z tego zalążka rozkrzewi się chrześcijaństwo na jałowej pod względem fizycznym i duchowym wyżynie Tybetu?

Przekroczmy szczyty Karakorum i Hindukuszu, a znajdziemy się znów w kraju bez misjonarzy, w Afganistanie. Mahometanizm nie utracił tam nic a nic z swojej władzy nad duszami i całym życiem. Nie znosi żadnej konkurencji. Ledwo udało się uzyskać pozwolenie na przyjazd jednego kapłana katolickiego do stolicy kraju, Kabulu, ale i on może tylko odprawiać Mszę św. w gmachu poselstwa włoskiego, zarzucać ewangelicznych sieci nie wolno.

Czy kraje te są stracone dla pracy misyjnej? Bynajmniej; broniły się Chiny, broniła się długo Japonia, a jednak bezskutecznie. Miejmy nadzieję, że i te ostatnie bastiony pogaństwa nie wytrzymają ataku Miłości. Trzeba tylko ogłosić krucjatę; nie krucjatę orężną, ale krucjatę modlitwy. I Wy weźmijcie w niej udział!

R.

„Ciąg dalszy nastąpi...“

Ciąg dalszy, czego?... Naturalnie ciąg dalszy pracy dla misyj, bo ta nigdy nie powinna ustawać.

Z gimnazjów odejdą w tym miesiącu niektóre z Was, po otrzymaniu świadectwa dojrzałości. W sodalicjach i kółkach misyjnych praca pójdzie dalej normalnym torem, bo z początkiem przyszłego roku szkolnego nadejdą nowe posiłki, nowe członkinie sodalicyj i kółek. Ciąg dalszy... Dobrze, ale co z tymi, które odejdą, które zapiszą się na wyższe uczelnie. I tym trzeba powiedzieć, a raczej same powinny sobie postanowić, że „ciąg dalszy nastąpi".

Ale jak? Poprostu zapiszą się do akademickiego koła misjologicznego w swoim mieście uniwersyteckim i będą dalej pracować dla szerzenia Królestwa Chrystusowego. Sztandaru Króla nie wolno zdradzać, uciekać z szeregów Kościoła wojującego o dobro i zbawienie dusz ludzkich przecież się nie godzi. A zatem pracować dla misji zawsze, całe życie! Pracować nad sobą, ale i pracować dla bliźnich, choćby ci bliźni byli czarnymi czerwonymi, czy żółtymi... Oni więcej od innych potrzebują naszej pomocy.

Pola do pracy misyjnej znajdziecie dosyć, jeżeli tylko oddacie się jej całym sercem. Możecie się zapoznać bliżej z zagadnieniami misyjnymi; koła misjologiczne oddadzą na wasze usługi misyjne biblioteki i czytelnie, możecie czynnie poprzeć sprawę misyjną przez odczyty w różnych środowiskach, możecie wrócić z odczytem tam, skąd wyszłyście, do gimnazjum i zapalić dla naszej sprawy serca młodszych koleżanek. A i same poznając coraz lepiej misje, coraz więcej je ukochacie. Co więcej w akademickich kołach misjologicznych znajdziecie serdeczną atmosferę wśród koleżanek, przejętych tą samą ideą co i wy. A tej atmosfery będzie Wam z początku brakować w nowym środowisku, na wyższych uczelniach, gdzie każda będzie studiować samodzielnie, a z innymi będzie się spotykać tylko „urzędowo“ na wykładach i seminariach.

Może wiele z Was zanadto się „przyzwyczaiło” do pracy dla misyj w gimnazjum, może Wam ta praca spowszedniała — w takim wypadku zapytajcie się na uniwersytetach tych koleżanek, które stały się „misjonarkami“ dopiero w życiu akademickim, a opowiedzą Wam, ile im radości przyniosła praca dla misyj. — Naturalnie pytajcie takich, które pracują, a nie są tylko „zapisane".

Bądźcie konsekwentne! Okażcie, że dla misji pracowałyście nie pod przymusem, lub ze zwyczaju, ale z przekonania i głębokiego umiłowania idei. Zaraz z początkiem roku akademickiego zgłoście się do swego akad. koła misjologicznego. Niech w Waszych szlachetnych zainteresowaniach i umiłowaniach — „ciąg dalszy nastąpi..."

J. R.



Sodalicja M. w Dubnie

Adresy akademickich kół misjologicznych:

1) **Gdańsk** — Wrzeszcz (Langfuhr), Heeresanger 11.
2) **Kraków** (Koło Misjologiczne Akademiczek), ul. Kanonicza 3, parter (dyżury codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel w godz. 17—20).
3) **Lwów** (Akad. Koło Misyjne), ul. Marszałkowska 1.
4) **Lublin** (Akad. Koło Misjologiczne), Uniwersytet. I piętro.
5) **Poznań** (Akad. Koło Misjologiczne przy **Uniwersytecie** Pozn.) Wały Jana III, nr. 11.
6) **Poznań** (Akad. Koło Misjol. przy **W. S. H.**) Wały Jana III, nr. 11.
7) **Poznań** (Akad. Koło Misjol. przy **katol. szkole społecznej**) ul. Podgórna 12 b.
8) **Warszawa** (Akad. Koło Misjolog.), ul. Senatorska 31.
9) **Wilno** (Akad. Koło Misyjne), ul. Wielka 64.

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Sodalicja M. Miejskiego Gimnazjum w Chorzowie 38 tysięcy znaczków pocztowych, pięknie posegregowanych.

Sodalicja M. Szkoły Handlowej im. Kr. Jadwigi w Sosnowcu 8500 znaczków p. i 10 dkg. staniolu.

Sodalicja M. Szkoły Rzemiosł im. Ks. K. Raczyńskiego w Sosnowcu 1700 znaczków p. i 1 kg. 20 dkg. staniolu.

Sodalicja M. Szkoły Gospod. dom. im. Hr. Zamojskiej w Sosnowcu ponad 800 znaczków p. i 40 dkg. staniolu.

Sodalicja M. Państw. Gimnazjum im. Królowej Wandy w Krakowie kilka tysięcy znaczków p. i staniol.

Sodalicja M przy Liceum Handlowym w Bydgoszczy ponad 1 kg. staniolu.

Sodalicja M. Gimnazjum Human. w Borysławiu 2400 znaczków p. i 1·5 kg. staniolu.

Sodalicja M. przy Gimn. ż. Tow. Szkół Śr. w Łukowie 4500 znaczków p. i staniol.

Sodalicja M. Gimn. Zw. Rodz. w Stryju 8 zł.

Sod. Zosia ze Lwowa 75 gr. (przy podziękowaniu).

N A S Z E   Z M A R Ł E   S O D A L I S K I



Ś. p. Jola Zobelówna

ucz. Miejskiego Gimnazjum ż. w Gnieźnie

odeszła do Jezusa i Maryi 16. stycznia 1937 r. Gorąca czcicielka Matki Bożej, odznaczała się dobrocią, prostotą, cichością, szlachetnością charakteru i wzorowym zachowaniem się.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitwę odpustową: »O mój Jezu miłosierdzia«!



Znów jedno serce...

— To nasz kościółek, spójrz, Bronko!

Bryczka jechała powoli, gdyż droga była nieco rozmokła.

Pachniało świeżą ziemią... Na pola opadał mrok...

— Prawda, Bronuś, jaki ładny?... Zaraz jutro wybieramy się na majowe nabożeństwo...

Bronka oparta o poręcz siedzenia patrzyła obojętnie w drugą stronę. Po chwili szepnęła cicho:

— Chcę cię o jedno prosić, Halu. Nie mów mi nigdy i nie zmuszaj, bym chodziła... do kościoła... Przecież wiesz, że...

Hala uśmiechnęła się smutno i serdecznym ruchem położyła dłoń na splecionych rękach koleżanki... Nie odezwała się, tylko Bronka, spojrzawszy nagle, ujrzała oczy Hali wpatrzone ze skupieniem w rysujące się na tle nieba wieżyczki wiejskiego kościółka...

Jechały w milczeniu. Raz tylko przed samym skrętem do dworu rzekła Bronka z zachwytem:

— Nie sądziłam, że te twoje ukochane Brzozy są tak piękne...

* * *

Obudziły się koło dziewiątej... W pierwszej chwili Bronka nie mogła się zorientować, gdzie się znajduje. Dopiero po chwili przypomniała sobie przeżycia wczorajszego wieczoru...

Przyjazd do dworu brzozowskiego, serdeczne przyjęcie przez rodziców Hali... wesoła kolacja... kilka nieznajomych osób... potem takie szalone znużenie... i wreszcie chłodna pościel... Jakieś dalekie odgłosy z łąk... gdzieś blisko śpiew słowika — i zdrowy, głęboki sen...

Rozmawiając z ożywieniem ubrały się szybko, by jak najprędzej wyjść na powietrze. Gdy Hala uklękła do pacierza, Bronka stanęła w otwartym oknie, spoglądając na park i pola, zalane słońcem.

Śniadanie jadły same. Tatuś z Rysiem, bratem Hali byli w polu, mamusia, ciocia i reszta domowników zajęci byli każdy swą pracą. Narzuciły płaszcze i wyszły.

Omijając stawy poszły małą dróżyną skrajem lasu. Cudnie było. Szczególnie malowniczo wyglądały brzozy... białe brzozy...

Dziewczęta szły, milcząc. Wchłaniały w siebie ciepło słońca, upajały się czarem majowego poranku.

Hala z zadowoleniem stwierdziła, że blada twarz koleżanki zaczyna pokrywać się lekkim rumieńcem, a oczy, duże ciemne oczy, zawsze takie smutne — błyszczą radośnie...

...Moje Brzozy wrócą jej siły...

myślała... a gdy ciało będzie silne, da Bóg..., że i duch zbudzi się do życia...

Poznały się przed kilkoma miesiącami.

Hala podczas studiów mieszkała u swej dawnej nauczycielki. Po ukończeniu nauki wróciła do majątku, do rodzinnych Brzóz i wraz z bratem zabrała się z zapałem do pracy... Ryś przy pomocy ojca odbywał praktykę rolną, by potem objąć Brzozy, Hala poświęciła się umiłowanemu ogrodnictwu.

Kiedy po Bożym Narodzeniu wyjechała na kilka dni z domu, mając do załatwienia kilka spraw tatusia, zatrzymała się na swej dawnej stancji. I tam — wchodząc do jadalni, ujrzała poważną, o smutnych oczach dziewczynę.

— Halinko, poznam cię z twoją następczynią... Panno Bronko, moja... mała przyjaciółka — Hala... rzekła pani R.

Podały sobie ręce i spojrzenia ich spotkały się.

Ciemne, smutne oczy rozjaśniły się pod wpływem głębokiego i pogodnego spojrzenia dwojga jasnych...

Potem usiadły przy stole. Hala przeżegnała się i zaczęła jeść obiad. Tamta uśmiechnęła się trochę ironicznie.

— Panią to bawi, że ja się przeżegnałam? — zapytała spokojnie Hala. Bronka odburknęła coś i chmura osiadła na jej czole.

Halę coś zabolało w głębi serca i tylko poważnie popatrzyła na zmienioną nagle twarz Bronki.

I wystarczyło kilka dni, a zawiązała się między dziewczętami głęboka sympatia. Starsza o dwa lata od Bronki, wrażliwa i subtelna Halina, przywiązała się do niej gorąco i pokochała tę dziwnie smutną koleżankę. I zrozumiała, że tamta przeżyła jakieś ciężkie chwile... że oczy Bronki mogą powiedzieć wiele — o jakiejś głębokiej tragedii.

Nigdy nie wspominała o rodzinie... W smutnych oczach kryła się tajemnica, ból głuchy...

I zauważyła Hala, że Bronka nie modli się, nie chodzi do Kościoła... nie lubi rozmawiać na żaden temat związany z religią i jest obojętna, dziwnie apatyczna...

Uczęszczała do Konserwatorium i godzinami ćwiczyła na fortepianie w miłym, jasnym saloniku. A wieczorami, po odbytych kilku korepetycjach w mieście — siadała zmęczona w pokoju Hali. Ożywiała się, gdy koleżanka opowiadała jej o Brzozach... I ożywiała się, grając czasem Hali, czy mówiąc o muzyce. Grała prześlicznie i śpiewała — ale rzadko, jakby się czegoś lękała, lub bała jakichś wspomnień, związanych z daną melodią.

— Bóg dał ci talent... Bronko — szepnęła kiedyś Hala, oczarowana artystyczną grą.

Żachnęła się niecierpliwie. — Nie mów mi.. nie mów o Bogu...

Po kilku dniach wróciła Hala do domu. A Bronka została sama — smutna i apatyczna. Tęskniła.

* * *

»Jeśli możesz, przyjedź natychmiast, Halu. Panna Bronka ciężko chora, nieustannie mówi o tobie...«

Hala nie kończąc czytać zakrzątała się szybko i w godzinę później zajechały przed dwór konie.

A wieczorem siedziała już przy łóżku Bronki. Minęło kilka dni niepokojących, pełnych troski i zmartwienia.

Ale obecność przyjaciółki, jej serdeczna opieka, dodawały sił chorej A głębokie, jakby pełne siły spojrzenie Hali działało dodatnio na Bronkę.

Ale głównie pomógł tu Bóg. Bo Hala nieustannie polecała koleżankę Jemu... i Matce Jego.

— Haluś — szepnęła kiedyś Bronka — muszę ci coś powiedzieć. Za ciężko mi jest samej... Walczyłam tak długo, by zamknąć swe serce przed ludźmi. Udawało mi się zawsze... dopóki ty nie zjawiłaś się.

— Kochanie... doktór zabronił mówić... słaba jesteś...

— Nie. Halko... muszę... już mi lepiej... słuchaj...

Pokój tonął w mroku...

— Zaraz po maturze... w taki piękny dzień... chcieli mi zrobić przyjemność i wynagrodzić dobre świadectwo... mój braciszek był wtedy na wsi... chory... niedaleko... mieliśmy wtedy nowe auto...

W tajemnicy przede mną tatuś nauczył mamusię kierować...

I wtedy...

Oh, Halu...

Powiedzieli mi, że pojedziemy odwiedzić braciszka... podobno jest zdrowszy...

Byliśmy w ten dzień wszyscy troje na moją intencję u Komunii św. Radośni, swobodni wyjechaliśmy z miasta i na szosie tatuś oddał kierownicę mamusi... I pamiętam tylko pęd maszyny... widzę białą wstęgę szosy... Wjeżdżamy na most... I potem, oh Halo... Potem jakiś straszny huk, czyjś jęk, coś mnie zabolało straszliwie...

A potem, gdy ocknęłam się pierszy raz... słońce świeciło jeszcze... Leżałam na szosie... obok piętrzyły się szczątki auta... Uniosłam głowę... Z twarzą, zwróconą ku ziemi, skulony, we krwi... tatuś...

Poczułam, że lecę w przepaść...

A potem... ktoś przyjechał... zabrano nas...

Nie wiem, co było dalej... Gdy wyszłam pierwszy raz pod opieką sanitariuszki ze szpitala — znów był słoneczny dzień... A na cmentarzu bielały trzy groby...

Januszek... gdy mu powiedziano o katastrofie... nie mógł tego przeżyć... Jego chore, biedne serce nie wytrzymało...

I... u progu życia... znalazłam się sama... Straciłam odrazu wszystko, co miałam najdroższego...

I wtedy zbuntowałam się... Za co Bóg mnie tak pokarał... Tyle boleści kazał znieść...

Oh, dlaczego... dlaczego dano mi patrzeć na śmierć ich... czemu mnie Bóg razem z nimi nie... wziął...

Taki mam żal... Przestałam wierzyć w pomoc i miłosierdzie Boskie... Bo i cóż? Dlaczego Bóg pozwolił na to... Samej mi kazał cierpieć... odrazu... troje... A tak gorąco modliliśmy się zawsze i wtedy — w dzień ten... rano... oddaliśmy swe serca Matce Bożej... błagaliśmy o błogosławieństwo... o szczęście...

Odwróciłam się od Boga... Źle mi jest... wiem, ale nie chcę, nie chcę wracać się... Za dużo było bólu... Nie mam nikogo... i wiem, że nikt nie wróci mi spokoju i pogody... Źle mi"...

Wtuliła głowę w poduszkę i jęczała cicho.

* * *

Poszła do Konserwatorium i do domów, gdzie Bronka dawała lekcje, potem napisała długi, serdeczny list do domu.

Długo rozmawiała z Bronką... Obie z panią Romą przygotowały dziewczynkę do podróży — i w pierwszych dniach maja Bronka, wracająca już powoli do sił przyjechała na kilka tygodni do majątku Hali.

* * *

Wszyscy siedzieli w altanie przy podwieczorku.

Z pola wraca Ryś, zmęczony, lecz uśmiechnięty.

— No, siostrzyczko, czas na majowe nabożeństwo, jeśli chcesz iść piechotą, to za piętnaście minut wyruszamy...

— Haluś, wybacz, ale ja z wami nie pójdę... jestem trochę zmęczona...

Bronka spojrzała na koleżankę.

— Ależ, Broniu, przecież nikt cię nie zmusza, już dziś za dużo było spaceru. Nie można tak forsownie odbywać marszu.

To był pierwszy dzień.

Na drugi i trzeci dzień wymówiła się bólem głowy. Ale potem przyszła niedziela — Bronce nie mogła przejść przez gardło żadna wymówka, żadne usprawiedliwienie. Co sobie pomyślą rodzice Hali... Nie chce, by Hala z jej powodu miała jakiekolwiek przykrości.

Podczas Mszy św. siedziała, nie modląc się, nie patrząc na ołtarz. Chwile dłużyły się niemożliwie.

Najchętniej wyszłaby stąd... nie może patrzeć na skupioną i poważną twarz Hali — na rozmodlone twarze tłumu...

Już chyba nigdy tu nie przyjdzie, niech sobie ludzie myślą, co im się podoba.

A serce tak coś boli... tak boli.

* * *

Po południu, gdy siedzieli na werandzie, rozmawiając wesoło, zajechały konie przed dwór. Bronka nie wiedziała, że mamusia Hali zaprosiła na dziś proboszcza.

Jakieś niezadowolenie i niechęć odmalowało się na jej twarzy, ale gdy, witając się z proboszczem spotkała się z jego szczerym i pełnym życzliwości spojrzeniem, niechęć prysła.

Potoczyła się rozmowa swobodna i serdeczna.

— Wyobraźcie sobie moi kochani państwo, co mi się przytrafiło. Przed godziną mój organista otrzymał depeszę — ojca ma ciężko chorego i matka wzywa go, obawiając się, że może to już ostatnie chwile. Oczywiście dałem mu urlop na czas... no... nieograniczony...Trudno,obowiązek...

I zostałem — bez organisty.

Co ja teraz zrobię?

Majowe nabożeństwo... za tydzień odpust...

Jestem tak zmartwiony, nie widzę rady na to... a przecież niepodobna obyć się bez organisty! I akurat przed kilkoma dniami mój wikary, który zastępował czasem organistę wyjechał do Krakowa...

Hala drgnęła i przycisnęła ręką piersi, gdzie serce zaczęło bić szybko i gorąco. — Matko Największa... to ty sprawiłaś... Ja wierzę, że ona przyjdzie do Ciebie...

Ufam, że zwyciężysz jej serce...

Bronka zacisnęła usta aż do bólu.

...A gdyby tak... cóż szkodzi...

Nie, nie pójdzie do kościoła...

No... ale przecież mogę to robić tylko dla proboszcza...

Nie... nie pójdę... grać... Mogłabym... umiem — wtedy — gdy jeszcze jeździliśmy na Polesie — razem — był tam taki maleńki, drogi, kościółek.

Grała całe wakacje na rannych Mszach...

A w gimnazjum — w kaplicy szkolnej podczas majowego nabożeństwa... czyż pamięta?

Więc i teraz mogę.

Nie — przedtem był inny jej stosunek do Boga... teraz... cóż...

...A może jednak... zrobię to jedynie dla proboszcza. Nie będę myśleć, grając, że jestem w kościele. Nie będę grała dla Matki Bożej... nie będę się modlić ani wczuwać

w melodie kościelne... Duchem będę zdala od Boga...

Cóż mi to szkodzi, i tak nie wrócę się i tak! Podnosi na proboszcza smutne oczy.

— Księże proboszczu, pomogę księdzu...

* * *

Wąskimi schodami weszła z Halą i Ryśkiem na chór.

Spojrzała na kościół — zapełniony.

Na prawo — jaśniejący światłem, tonący w bzach i zieleni ołtarz Matki Najświętszej...

Zatrzymała na nim dłużej wzrok.

Z postaci Niepokalanej biła jasność... słodycz...

...Nie, ucieknę stąd... nie chcę grać... nie mogę...

Ale już ksiądz wychodził z zakrystii. Zapóźno.

Ze ściągniętymi brwiami i poważną twarzą usiadła i pewnym ruchem położyła dłonie na klawiaturze.

I zaczęła grać...

A ten i ów zaczął spoglądać na chór. Takiej muzyki jeszcze nie słyszeli. — Hala modliła się gorąco.

»Matko Boża... ja wierzę... wierzę zbudź ją z letargu... Ona dziś nie gra dla Ciebie... przymusza się... ale przyjdzie dzień, że grać będzie tylko i tylko... dla Ciebie... Ja wiem — nikt się Tobie nie oprze«...

Z ołtarza bił blask... A słodka twarz Maryi przyciągała...

Gdy po nabożeństwie wracali — Bronka wtuliła się w głąb powozu i milcząc patrzyła na gasnące zorze.

* * *

I grywała teraz codzień a czasem i na Mszy świętej...

Zawsze Hala tak manewrowała, by zostawiać Bronkę samą na chórze.

A ona grała ze wzrokiem spuszczonym na białe klawisze... smutna, zdenerwowana... dziwnie przejęta...

Z dnia na dzień coś przybywało w jej muzyce... Muzyka nabierała duszy... Zdawało się chwilami, że słychać w niej łzy... że organy oddają całą mękę i walkę duszy...

Czasem, gdy serce jej wezbrane było łzami, jakby magnetycznym nakazem podnosiła oczy...

A stamtąd bił blask i patrzyły w głąb jej duszy przesłodkie, litościwe oczy Maryi...

— Przyjdź... dziecino... Ja twą duszę zbolałą uleczę...

— Nie... o, nie... ja nie wrócę... Dlaczego mi Bóg kazał cierpieć?...

...W cierpieniu — twoje zbawienie, dziecino... ale trzeba umieć cierpieć, by nie upaść... Upadłaś bo w cierpieniu nie szukałaś woli Bożej... nie zwróciłaś się o pomoc i ochłodę tam, gdzie można ją jedynie znaleść...

...Tak, ale odrazu troje... tak nikt nie cierpiał...

...A Jezus, dziecino... a Jego męka...

... Źle mi... nie, nie chcę, czuję żal... Odwróć te słodkie oczy, bo mi sił brak...

Ale blask promienisty bił z ołtarza nieustannie.

Jęczała dusza, skuta obręczą żalu, zobojętnienia i niewiary. Broniła się dusza, buntowała. Jeszcze tam było ciemno i źle, ciężko, ale już ktoś świętymi, cudownymi dłońmi rozkuwał zimną obręcz...

Rozpaczliwie walczyła ostatkiem sił, przypominając przeszłość...

Ale ktoś był silniejszy...

...Oh, nie oddam serca...

...Dziecko... przejrzyj... zbudź się z letargu... Trzeba odgadnąć Krzyż...

Tyś nie zrozumiała... Ból cię zaślepił... Miałaś żal, sądziłaś, że Bóg jest nieczuły, niemiłosierny, odbierając ci wszystko...

A trzeba właśnie w cierpieniu szukać Boga...

Chodź... po wiarę, po miłość, po

szczęście... Bóg czuwał nad tobą... zezwolił na ten stan duszy... ale Bóg cię kocha i chce, byś zrozumiała... Chodź, dziecino...

Po twarzy Bronki spływały łzy. Jeszcze nie chciała się poddać, jeszcze rozniecała w duszy płomień żalu.

* * *

To nie były łzy, wywołane blaskiem jarzących się świateł...

To nie były łzy, wywołane wspomnieniem z dawnych lat...

To dusza łkała.

To dusza budziła się z letargu. Dusza pod wpływem cichego, słodkiego wołania i jasności, płynącej od ołtarza, domagać się poczęła zerwania i skruszenia zimnej obręczy, ściskającej aż do bólu serce...

Jeszcze czasami cofała się i zamykała, broniąc dostępu... lecz ktoś był silniejszy...

Zwycięstwo przechylało się na stronę Boga.

A z ołtarza bił blask.

Bronka gra dziś ostatni raz. Organista wrócił.

A i ona musi już opuścić Brzozy..

I tak jej czegoś dziwnie żal... Chciałaby wypłakać się...

Taka jest przejęta i wzruszona...

Zaraz... o co to ją Hala prosiła?.. aha, no, ale... komu to potrzebne...

Zresztą nie modliła się tak dawno...

Hala prosiła, by zmówić »Pod Twoją Obronę«... No, tak... Ostatnie majowe nabożeństwo...

Proboszcz ma prześliczną naukę...

Oparła głowę na dłoni. Słucha. Słucha pierwszy raz. Trochę jest zła na siebie za to. Bo pocóż to serce tak bije szybko?..

Dlaczego ołtarz, tonący w bzach dwoi się... troi...? Nie, to łzy...

A proboszcz mówi o Niej... O Tej, co tam, z Ołtarza spogląda na Bronkę... Mówi, że nikt nie potrafi oprzeć Jej się... że Marya zwycięża w sercach ludzkich... Jeszcze coś mówi, lecz słowa te nie dochodzą już do świadomości Bronki...

»Marya zwycięża... zwycięża... ...a serce podchodzi aż do gardła.

Dziewczę osuwa się na kolana, nie mogąc oderwać wzroku od oblicza Matki Bożej...

»Pod Twoją Obronę...« — zaczyna szeptać cicho, lecz w tej chwili proboszcz intonuje pieśń. Musiała wstać. Organy złączyły się ze śpiewem ludu...

Ale szepce dalej, niepomna na nic prócz słodkiego uśmiechu, bijącego z oblicza Matki Najświętszej...

Na klawisze spadło znów kilka gorących łez...

I nagle... świat cały zniknął z przed ócz Bronki..

»O Pani nasza... Pocieszycielko nasza... Z Synem Swoim nas pojednaj»...

Organy urwały w połowie melodii...

Niespokojnie odwrócił się proboszcz.

»...Matko... Matko Najświętsza... weź moje serce... Nie chciałam... lecz Ty zwyciężyłaś.. Maryjo...«.

Ukryła twarz w dłoniach i płakała.

A rozpalone dłońmi Maryi, biedne zobojętniałe serce zrzuciło ostatnie więzy... i silnie, gorąco uderzyło dla Boga...

»Weź moje serce ...Matko...«

Więc Matuchna Boża wzięła to biedne serce i podała Swemu Synowi...

A kiedy późnym wieczorem — oczyszczona i przemieniona zupełnie wstała od konfesjonału — by pójść po nowe życie, spojrzał proboszcz, wstrząśnięty głęboko odbytą spowiedzią, na tonący w bzach ołtarz i wyszeptał osuwając się na kolana:

«Zwyciężyłaś, Królowo...

Zwyciężyłaś znów jedno serce...«

Sod. z Kalisza.

SYMFONIA PRZYRODY.

W pobliżu brzóz srebrzystych, wśród pszennych zagonów
Na kamiennym cokole lśni Przeczysta Panna
A tron to jest najmilszy ze wszystkich Jej tronów
Bo tu wszystko się kłoni i śpiewa: hosanna!
Ledwo zorze rozbłysną, już płaczące roje
Rozgłośnie swoje „Ave“ wydzwaniają wokół
I szumią pieśnią łany, nawet wodne zdroje,
Mruczą ciche Zdrowaśki w pobliskim potoku.
Kwiaty sieją zapachy, słońce rzuca blaski,
Przyklękają przed Panią spracowani ludzie,
A Ona wszem króluje — jasna pełna łaski.
Opiekunka stworzenia — Pomocnica w trudzie.

Sod. ze Lwowa „Irza“

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Dzwonek... Przeciągły jego dźwięk odbił się o uszy młodzieży. Nisko pochylone głowy podniosły się z nad zeszytów. Klasa napełniła się wrzawą. Każda ciśnie się do drzwi po powietrze i słońce. Długi korytarz zapełnił się młodzieżą. Dziewczęta zebrały się gromadą, żywo dyskutując o czymś napewno bardzo ważnym, bo co chwila słychać wykrzykniki. O! bo dzisiejszy dzień jest dniem szczególnym, dziś Sodalicja wystąpiła czynnie, zaważyła na życiu młodzieży naszego Gimnazjum.

Na widocznym miejscu korytarza wisi duży plakat: „Nasza Deklaracja". Ten tytuł przyciąga ku sobie młodzież, która z zapałem odczytuje treść „Deklaracji". A treść jest ważna, bardzo ważna, szczególnie nas Sodaliski obchodząca, nas, które mamy być tą ostoją dobrego ducha, krzewicielkami światłych idei — Chrystusa. Treść jej jest krótka, ale zwięźle i dobitnie ułożona: Oto Sodalicja nasza wraz z męską bojkotuje złe filmy, które zamiast przynosić nam korzyść i zadowolenie, brukają naszą wyobraźnię i przeszkadzają w nauce. Prosimy Radę Pedagogiczną o ocenę każdego filmu, który się w mieście wyświetla. „Chcemy dobrych i pożytecznych obrazów. Wzywamy koleżanki i kolegów wszystkich wyznań do poparcie naszej akcji" — oto okrzyk, który cechuje deklarację.

Nie tylko to jedno zadanie stoi przed nami, o, jest ich wiele, bardzo wiele. Choćby sam teren gimnazjum, jakież daje on szerokie pole do działania. Nasze małe aspirantki z pierwszej i drugiej klasy muszą być pod dobrym wpływem, a wpływ ten kto ma roztaczać, jak nie my? Czyż godzi się światło ukrywać pod korcem? Ziarno dobre, które w nas kiełkuje musimy przeszczepić w młode ich duszyczki, plenić zło, które tak często się uwydatnia. Zadanie to jest trudne, ale jestże piękniejsze w Sodalicji?

W praktyce wygląda to tak: każda z nas obrała sobie „małą" i kieruje nią według zasad Sodalicji, bacząc pilnie na urabianie jej poglądów, a nawet towarzyskiego obycia. Z początku będą to rozmowy banalne, o koleżankach, o rodzeństwie, o życiu klasy, z czasem wyjdą na jaw zamiłowania, poglądy, zajęcia, nawyki, lektura i towarzystwo, a tu już otwiera się pełne pole działania. Oczywiście, że zainteresowanie nasze musi sięgać i poza szkołę — do odwiedzin na stancji, troski w czasie choroby, opiekę w czasie wycieczek szkolnych.

A oto maj nadszedł, miesiąc Królowej naszej. Pójdźmy siostrzyczko z wiązką narcyzów i pieśnią do stóp Matki. Instynkt naśladownictwa jest silny. Same naśla-

dując Matkę Dobrej Rady — jesteśmy wzorem dla innych, dla naszych najmłodszych adeptek, które gdy nas kochają — starają się naśladować aż do szczegółów.

Prosimy Sodaliski naszego Wołynia o krytykę i spostrzeżenia z terenu swych orszaków.

Sod. D. S. Dubno

Cześć Maryi!

Państw. Gimn. im. X. St. Konarskiego.

PODZIĘKOWANIA.

Matuchnie Najśw. za otrzymane łaski składam serdeczne podziękowanie, prosząc gorąco o dalszą opiekę — sod. Krystyna K. z Pleszewa; Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam Matuchnie Najśw. serdeczne podziękowanie za wysłuchanie prośby, oraz proszę o pomoc przy maturze — sod. Zosia ze Lwowa; Najdroższej Matuchnie i Najsł. Sercu Jezusowemu składam gorące dzięki za pomoc przy egzaminie dojrzałości i proszę o dalszą opiekę i pomoc dla mnie, dla drogiej rodziny i drogiej Sodalicji — sod. Zofia Marchewczanka z Janowca n. Wisłą; Kochanej Matuchnie składam z serca płynące podziękowanie za pomoc w nauce, oraz proszę o dalszą opiekę w życiu — sod. Marysia N. z Równego; Wywiązując się z danego przyrzeczenia gorąco dziękuję Najśw. Matuchnie za pomoc przy składaniu egzaminów i inne łaski i proszę o dalszą opiekę — sod. I. K. z Warszawy; Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam Najukochańszej Matuchnie oraz Najśw. Sercu P. J. gorące dzięki za okazaną mi pomoc przy egzaminie, oraz proszę o dalszą opiekę nade mną i moją rodziną — sod. Hela Pis. stud. W. S. H. Z. we Lwowie; Matce Najśw. serdecznie dziękują za pomoc w nauce i inne łaski — sod. K. Zakopane; Gorące podziękowanie Matce Niepokalanej za pomoc w nauce składa i prosi o dalszą opiekę nad sobą i nad rodziną — sod. B. M. z Koluszek; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, gorąco dziękuję Najdroższej Matuchnie za pomoc i łaski, prosząc zarazem o dalszą opiekę w życiu i błogosławieństwo nad całą rodziną — sod. Jadwiga Serafinówna z Katowic. Serdeczne podziękowanie za łaskę otrzymaną przesyłam Matce Najśw. polecając Jej opiece całą moją rodzinę, szczegolnie tatusia niewierzącego, nerwowego. Błagam o zgodę w rodzinie — sod. Maryśka z Krakowa; Najśw. Matuchnie i P. Jezusowi za pomoc w nauce i otrzymane łaski gorąco dziękuje i prosi o dalszą opiekę i pomoc w nauce — sod. Bocianowska Janina, Uniw. Szkoła Piel. i Hig. w Krakowie; Spełniając przyrzeczenie składam Najśw. Maryi P. najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc udzieloną mi kilkakrotnie w różnych trudnościach i w nauce, oraz bardzo gorąco proszę w otrzymaniu małej matury i w dalszym życiu — sod. Teresa G. z Białej Podlaskiej; Wywiązując się przyrzeczenia, składam N. M. P. serdeczne podziękowanie za wysłuchanie prośby — sod. Gryziecka z Inowrocławia; Najukochańszej swej Hetmance serdeczne podziękowanie za opiekę i błogosławieństwo w ciągu całego życia, zwłaszcza zaś przy egzaminie dojrzałości, — składa sod. Jagna Nierzwicka abs. P. G Ż Chełmno; Najdroższej Matuchnie i bł. Andrzejowi Boboli składam gorące podziękowanie za uratowanie mi życia w ciężkiej chorobie i proszę o dalszą opiekę i błogosławieństwo — sod. Józefa Sobocińska z Bydgoszczy; Najserdeczniejsze podziękowanie Matuchnie Najśw., św. Teresie i Najśw. Sercu P. J. za otrzymaną pomocję składa — aspirantka z Częstochowy; Matuchnie Częstochowskiej, Najsł. Sercu J. i św. Antoniemu składam podziękowanie za wysłuchanie prośby i polecam się ich dalszej opiece — sodal. z Torunia; Najśw. M. P. Nieustającej Pomocy i Najsł. Sercu J. składam gorące podziękowanie za spełnienie prośby i proszę o dalszą opiekę i pomoc przy maturze — Sod. Hanka G z Brzeska; Najdroższej Matuchnie składam serdeczne podziękowanie za pomoc w nauce oraz proszę o dalszą — sod. z Gimn. z Nowej Wsi; Najśw. Sercu J. i Matce Najśw. dziękuję za wszelkie łaski, szczególnie zą uspokojenie wewnętrzne i zdanie egzaminu dojrzałości — sodaliska Irmgarda Ziółkowska, Poznań, Sodalicja Immaculata; Składam najgorętsze podziękowanie za pomoc w nauce i inne łaski Najśw. Matce Bożej i św. Antoniemu, prosząc zarazem o dalszą opiekę w życiu — M. Grochalówna, gimnazjum Jasło.

Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu

Po wojnie na skutek próśb z wielu stron utworzył się pod **przewodnictwem ks. biskupa Alojzego Scheiwilera z St. Galen** (w Szwajcarii) stały Komitet dla organizowania powszechnych kongresów Chrystusa Króla. Dotychczasowe międzynarodowe kongresy Chrystusa Króla — ostatni odbył się w roku 1935 w Salzburgu — były raczej tylko próbnymi mobilizacjami sił katolików, gotowych do wzajemnego zbliżenia się. Obecny Kongres, mający się odbyć w dniach **od 28 do 29 czerwca br.** w Poznaniu, zakrojony jest na prawdziwie międzynarodową skalę i ma stać się potężną manifestacją zjednoczonych kadr katolików. Przede wszystkim jednak ma dać on praktyczne wskazania dla zwalczania międzynarodowego ruchu bezbożniczego a stworzenia świadomego ruchu odrodzeniowego w służbie Chrystusa Króla. **Spodziewane jest przybycie na kongres wielu kardynałów, arcybiskupów tak z za granicy, jak z kraju. Poza tym przybędą przedstawiciele Akcji Katolickiej z wielu krajów.** Myślą przewodnią Kongresu będzie zbudowanie Królestwa Chrystusowego oraz przezwyciężenie ruchu bezbożniczego. Stąd obrady kongresu Chrystusa Króla w ciągu trzech dni poświęcone będą: **1) przedstawieniu rzeczywistego stanu ruchu bezbożniczego we wszystkich krajach i katolickiej przeciwakcji; 2) zbadaniu źródeł i przyczyn ruchu bezbożniczego, 3) omówieniu duchowego, moralnego; społecznego i religijnego ruchu odrodzeniowego.**

Pielgrzymka Katolickiego Związku Mężów na Jasna Górę

Katolicki Związek Mężów, zrzeszający w diecezjalnych katolickich stowarzyszeniach mężów z całej Polski około 100 tysięcy zorganizowanych mężczyzn, przygotowuje na dni 21 i 22 sierpnia br. ogólnopolską pielgrzymkę organizacyjną na Jasną Górę, mającą na celu złożenie hołdu Królowej Korony Polskiej i uroczyste zadokumentowanie wiary katolickiej.

Proces beatyfikacyjny kard. Hozjusza

Wkrótce ma być rozpoczęty w Rzymie proces beatyfikacyjny polskiego kardynała Stanisława Hozjusza, słynnego bojownika t. zw. kontrreformacji, Apostoła wiary św., przewodniczącego jednej z sesji Soboru trydenckiego.

Kanonizacja błog. Andrzeja Boboli

Proces kanonizacyjny błog. Andrzeja Boboli został ukończony, cuda potrzebne zostały urzędowo stwierdzone, dlatego też kanonizacja nastąpi w najbliższym czasie, może już w czerwcu b. r. Na uroczystości kanonizacyjne odbędzie się pielgrzymka polska do Rzymu. Ciało Świętego, cudownie dotychczas zachowane a znajdujące się w Rzymie w kościele Al Gesu, zostanie następnie przewiezione do Polski.

SPRAWOZDANIA

75-lecie Zakładu N. M. P. A. SS. Urszulanek w Kościerzynie.

Od samego rana ruch i podniecenie. Mury Zakładu zdają się trząść z wrażenia i uśmiechać do tych, których żegnały przed kilkudziesięciu laty z myślą, że nigdy ich nie ujrzą. Cztery pokolenia, które tu w tej „wylęgarni polskości i katolicyzmu" (jak nazywali Prusacy nasz Zakład w czasie zaborów) wykształciły się i wychowały, zabierając z sobą w życie ideały jaknajwznioślejsze, zjechały się, aby wspólnie uczcić 75-letni jubileusz swej szkoły. Licznym powitaniom uściskom nie ma końca. Spotykają się koleżanki po 30 tu, 40-tu latach i przypominają sobie chwile, jakie tu razem przeżyły.

Po wspólnym śniadaniu, odprawia się w kaplicy zakładowej msza św. z asystą, celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa St. Okoniewskiego. Rozbrzmiewa zgodnie chór młodych głosów, na falach eteru płyną pieśni, a cała Polska słucha i modli się wraz z nimi. Ks. Biskup w przemowie swej przypomina losy Zakładu w czasie niewoli, jego znaczenie, podkreślając, że zawsze był on ostoją zarówno polskości i katolicyzmu.

Po południu rozbiegają się wszyscy, aby obejrzeć drogie kąty. Na drugim piętrze wystawa urządzona staraniem Grona Prof. i uczennic. Nie brak tam kącika sodalicyjnego: część ornatu, haftowana we wzory kaszubskie — ręczna praca sodalisek, ołtarz, przygotowany do mszy św. w miniaturze, wykres roku kościelnego, fotografie z akademij sodalicyjnych i t. d.

Później w sali Zakładu odbywa się uroczysta akademia. Oprócz przemówień różnych dostojników i występów uczennic na uwagę zasługuje odegrana przez uczennice jednoaktówka regionalna p. t. „Zew ziemi" urozmaicona śpiewem i tańcami kaszubskimi.

Uroczysty raut — wszyscy się rozjeżdżają..... Zakład dotychczas tak pełen gwaru i życia, zalega wszechwładna cisza.

Państw. Gimnazjum w Brzozowie.

Sodalicja nasza założona w ubiegłym roku szkolnym — erygowana 22/2, a agregowana do Prima Primaria 16/3, 1936 — liczy obecnie przeszło 80 członkiń, z czego 26 sodalisek rzeczywistych. W ciągu ubiegłego roku szkolnego odbyło się 9 zebrań ogólnych, 8 konsulty i 1 walne. Zebrania ogólne były bardzo urozmaicone i składały się na nie: deklamacje, referaty, omawianie świąt N. P. Maryi, skrzynka zapytań i t. p. Jedno z zebrań poświęcono rozmyślaniu o Męce Pańskiej. W okresie Bożego Narodzenia urządzono „opłatek", na który złożyły się przemówienia, deklamacje, monologi, choinka, kolędy i niespodzianki. Sodaliski wzięły udział w uroczystym nabożeństwie ku czci Chrystusa Króla, adoracji przy Grobie Pańskim, 40-to godzinnym nabożeństwie, oraz we wszystkich większych uroczystościach religijnych. Uczestniczyły też w dużej liczbie (42) w diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym w Przemyślu. Dzień 3 Maja, uroczystość ślubowań sodalicyjnych, uświetniono uroczystą akademią. W oznaczonym dniu każdego miesiąca uczęszczają sodaliski na wspólne nabożeństwo i przystępują stale do Komunii św. łańcuchowej. Prawie wszystkie członkinie prenumerują „Cześć Maryi". Biblioteka liczy ponad 100 tomów i wiele czasopism. Sodalicja posiada swój własny sztandar, poświęcony w uroczystość Chrystusa Króla.

Szkoła Handlowa w Rzeszowie

Sodalicja nasza liczy 55 członkiń, sodalisek 22, zaś kandydatek 33. W roku 1935/6 odbyło się 16 zebrań plenarnych, na których zostały odczytane następujące referaty:

„Życie sodalisek“, „Miłosierdzie i poświęcenie“, „Misje w Polsce“, „Celem sodalicji urabiać jednostki Chrystusowego przykładu“, „Eucharystia w życiu człowieka“, „Niepokalana“, „Wychowaj sama siebie“, „Różaniec w ręku“, „Rola sodaliski w rodzinie“, „Jak pomagam nieść Krzyż Jezusowi“, „Szanujmy naszą godność“, „Matka Boska Bolesna“, „Sodaliska mężna chrześcijanka i jej apostolstwo w otoczeniu“, „W pogoni za szczęściem“, „Majowy zew“, „Idą wakacje“.

Zebrań konsulty odbyło się 15.

W dniach 8 grudnia i 10 maja odbyły się uroczyste akademie ku czci Najśw. Panny Maryi.

Ponadto Sodalicja wzięła udział w adoracji przy grobie Chrystusa w wielkim tygodniu, w czasie czterdziestogodz. nabożeństwa w Zielone Święta i w procesji na Chrystusa Króla.

W każdy czwartek odbywała się adoracja Najśw. Sakramentu, w której brały udział wszystkie sodaliski. Codziennie po dwie sodaliski słuchały Mszy św. i odwiedzały Pana Jezusa w kościele w pięcio min. adoracji. Sekcja misyjna zajmowała się zbieraniem znaczków pocztowych, staniolu, różańców i pieniędzy na cele misyjne. Do pogłębiania ducha religijnego wśród sodalisek przyczyniała się własna biblioteka sodalicyjna, która liczy narazie 50 książek.

W Sekretariacie »CZEŚĆ MARYI«: Kraków, Felicjanek 6, I. p. są do nabycia

Ryngrafy — medale aluminiowe, po	0·40 zł
Ryngrafy — medale srebrne, po	3.50 „
Ryngrafy — medale srebrne, po	2·00 „
Ryngrafy — medale posrebrzane po	1·50 „
Ryngrafy — z białego metalu posrebrzane po	1·00 „
Medaliki dla aspirantek, po	0·40 „
Dyplomy sodalicyjne, monachijskie większe	0·70 „
„ „ „ mniejsze	0·50 „
„ „ krakowskie, kolorowe	0·50 „
„ „ „ ciemne	0·30 „
Oznaki sodalicyjne srebrne na szpilce, oksydowane, po	1·20 „
„ „ „ „ „ złocone, po	1·50 „
„ „ „ „ zakrętkę, po	1·70 „
„ „ „ „ broszki oksydowane, po	1·80 „
„ „ „ „ agraweczce, po	1·40 „
„ „ metalowe „ „ po	0·90 „
„ „ „ na szpilce po	0·70 „
„ „ „ „ zakrętkę, po	1·00 „
„ „ „ broszki, po	1·10 „
Ustawy sodalicyjne, po	0·10 „
Hymn sodalicyjny,	0·20 „
Przewodnik Sodalicyj Mariańskich (napisał ks. J. Rostworowski) brosz.	2·50 „
„ „ „ „ „ „ oprawny	4·00 „
Księga podręczna dla XX. Moderatorów i konsult. — wydał ks. J. Winkowski, brosz. . . 3·— zł. oprawna	4·00 „
Księga kasowa — ułożył ks. B. Ciszak, po	2·75 „
Jasnym szlakiem — 60 rozmyślań dla dusz kochających N. M. P., po	2·50 „
Królowa Korony Polskiej, po	1·50 „
M. Fischerówna: **„Maryjka“** obraz sceniczny	0·60 „
„ **„U stóp Niepokalanej“** obraz sceniczny	0·60 „
Ks. M. Rolewski: **„Świątobliwa Królowa Jadwiga“**	1·50 „
Tomasz a Kempis: **„O Naśladowaniu P. Jezusa“**	1·20 „
Ks. A. Derouville: **„O naśladowaniu Najśw. Maryi Panny“**	1·50 „
J. Gerely: **„Dziewczę nowoczesne“**	2·00 „
W. Hesslówna: **„Opowiadania rel. dla małych dzieci“**	2·40 „

(Ceny bez kosztów przesyłki.)

Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Mazanek, Kraków. Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi“, Kraków, ul. Felicjanek 6.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.